

# Nr 15 (75)

10 grudnia 2008 r., cena 2,50 zł  
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156

Czytelnia  
dla dorosłych



013 461 42 87

0697 459 445

[www.nasze-poloniny.pl](http://www.nasze-poloniny.pl)

[nasze-poloniny@wp.pl](mailto:nasze-poloniny@wp.pl)

**PRYWATNA  
SZKOŁA JAZDY**

**MARIAN POTU CZKO**

ul. Fabryczna 9a

38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540



**NASZE**

# POŁONINY

Bieszczadzki

Dwutygodnik

Regionalny

## Czyżby koniec ustrzyckiego harcerstwa?

**Str. 7-8**



Gdy sobie przypomnę jeszcze nie tak odległe przecie ż czas y, ustrzycki hufiec ZHP stawiany był za wzór. W najlepszym okresie zrzeszał nawet do 800 harcerzy i zuchów. W chwili obecnej trudno pewnie było by doliczyć się 150 członków. Co się stało, że w przeciągu kilku zaledwie lat organizacja, która świeciła przykładem pod względem organizacyjnym, przygotowania merytorycznego instruktorów tak podupadła.

**„Najbardziej uciążliwą sprawą dla każdego przekraczającego granicę jest kontrola celna.”**

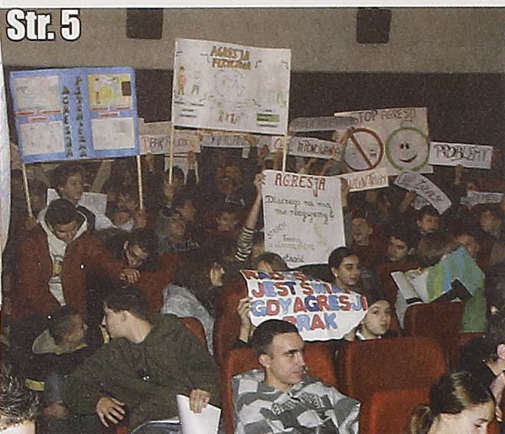
**Str. 12-13**



Jerzy Kosztolowicz

## Debata o przemocy

**Str. 5**





## Jak dać ogłoszenie do „Naszych Połonin”

**P**rzypominamy, że w związku ze zmianą cyklu wydawniczego „Naszych Połonin”, do końca roku obowiązują promocyjne zasady przyjmowania ogłoszeń. Piszemy o tym na innej stronie gazety. Jak się okazuje potencjalni ogłoszeniodawcy mają problem z dostarczeniem ich treści do redakcji. Informujemy więc, że istnieje kilka sposobów dostarczenia ogłoszeń do gazet zarówno tych odpłatnych jak i darmowych ogłoszeń drobnych.

Metoda pierwsza, najstarsza to wysłanie treści ogłoszenia listem. Jednak w wypadku ogłoszeń darmowych zbędna.

Metoda druga, to Internet. Metoda najprostsza i najtańsza. Nie wszyscy jednak mogą z nie skorzystać.

Metoda trzecia, to dostarczenie ogłoszenia do wybranych punktów sprzedaży gazety. W **Lutowiskach** ogłoszenie można zanieść do sklepu Pana Tadeusza Kluza, w **Czarnej** można zostawić w sklepie Pani Heleny Grószeczki. W **Ustrzykach Dolnych** ogłoszenia do gazety przyjmą kiosk obok sklepu motoryzacyjnego w Rynku, kiosk Pana Różyty, sklep Pana Juliusza Tarnowskiego, na osiedlu PCK kiosk Pana Tokarczyka. W **Ropience** ogłoszenia przyjmie kiosk Ruchu.

W kolejnym numerze podamy punkty przyjmowania ogłoszeń w Wankowej, Uharcach, Olszanicy, Lesku.

Metodą czwartą jest przyniesienie ogłoszenia do redakcji w **Ustrzykach Dolnych** przy ulicy 1- go Maja 15, budynek dawnych Połonin. Redakcja jest czynna zawsze rano pomiędzy 9,00 a 11,00.

Informujemy, że ogłoszenie w „Naszych Połoninach” dociera do tysięcy czytelników, także w wydaniu internetowym i jest najtańszą formą znalezienia kupca na oferowany przez siebie towar, produkt, usługę.

**Zapraszamy do skorzystania z naszej oferty o wiele dogodniejszej niż czasochłonne rozlepianie ulotek na tablicach reklamowych.**

# Na ucho

## Epidemia wyłączeń

Kiedy 25 lat temu zamieszkałem na ulicy Bocznej, byłem zachwycony spokojem, ciszą i urodą tego miejsca w mieście. Niestety wada tego miejsca były nagminne wręcz przerwy w dostawie energii elektrycznej. Zagrzmiało w górach, pokropiło pod Sanokiem a na Bocznej, Przemysłowej już nie było godzinami prądu. Tłumaczono to tym iż jest to ulica zasilana jednostronnie, na dodatek stoi tam kiepski transformator. Bywało więc tak, że by obejrzeć ciekawy mecz lub film jechałem na dwie godziny do teściów w Brzozowie. Po kilku latach coś się poprawiło, wyłączeń było niewiele. Jednak od dwóch lat znów się zaczęło. Owszem jest elegancko bo ulica oblepiona jest komunikatami i przerwach w dostawie energii, ale jakie to dla mnie i



moich sąsiadów pocieszenie. Dzieje się tak bo modernizowana jest sieć przesyłowa energii elektrycznej. No ale ile lat można ją modernizować.

Z końcem lat siedemdziesiątych ulica Boczna podłączona została także do wodociągu z Soliny. Owszem wodociąg to rzecz zakopana w ziemi, ale też koroduje, blokuje się. A jednak przez czterdzieści lat budynki na Bocznej były pozbawione wody raptem ze cztery raz. Cos więc jest chyba na rzeczy z tym prądem.

## Szósta „okrągła” rocznica

14 grudnia 2002 roku ukazał się w punktach sprzedaży pierwszy numer „Połonin”. Tak, właśnie Połonin. Tytuł



Nasze Połoniny znalazł się w winiecie dopiero w piątym numerze gazety po sądowym sporze z panią starostą Ewą Sudoł. Nie będziemy opisywać tutaj po raz któryś z rzędu genezy tego sporu, bo kto jest ciekawy może sięgnąć do numerów archiwalnych. Od numeru 66 do Naszych Połonin zawitał na stałe kolor, zaś od numeru 9 w roku bieżącym, a 69 w ogóle gazeta stała się dwutygodnikiem.

Co dalej? Ano coraz więcej atrakcji. W roku 2009 po raz pierwszy „Wielkie Święto Połonin”, a na koniec roku nagrody Naszych Połonin. Więcej szczegółów w pierwszych numerach gazety w roku 2009.

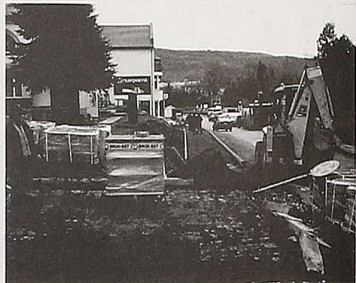
## Mikołajkowy prezent

Krótko przed dniem święta Mikołaja ustrzyckie maluchy otrzymały od władz miasta prezent w postaci nowych urządzeń do zabawy w Ogródku Jordanowskim. Czas już był najwyższy, bo te stare, nadszarpnięte zębem czasu groziły życiu i zdrowiu maluchów. Co prawda

pora roku nie sprzyja wypróbowaniu przez dzieci nowo zamontowanego sprzętu, ale kto wie przy takich anomaliach pogodowych wszystko może się zdarzyć.

## Kolejny etap za nami

Dobiega końca kolejny etap przebudowy centrum Ustrzyk Dolnych. Inwestycja realizowana jest przez firmę „Prochan- Bud” z Uherzec. Ma kosztować







495 tysięcy zł. i rozwiązać komunikację w tej części miasta. W jej zakres wchodzi budowa nowej drogi równoległej do ulicy Korczaka oraz modernizacja samej ulicy Korczaka na odcinku od biblioteki wzdłuż pawilonów zielonego rynku. Zostanie zamknięty kolejny etap przebudowy południowej pierzei rynku. W kolejce czeka na modernizację sam „zielony rynek”. Miejmy nadzieję, że i to niebawem nastąpi. Będzie można wtedy powiedzieć, że modernizacja tej części miasta dobiegła końca.

#### Bieszczadzki produkt antyimportowy.

Pan Teodor, jeden z mieszkańców Czarnego Dolnych wyhodował we własnym domu dorodną cytrynę. Udało mu się to po raz kolejny. W chwili obecnej ustrzycki hodowca – pasjonat zastanawia się nad



rozszerzeniem produkcji. Problem tylko w tym, czy miejscowi kupcy zainteresują

się rodzimym producentem i zrezygnują z kosztownego importu? A może w przyszłości „bieszczadzkie cytryny” staną się konkurencyjne na rynku Unii Europejskiej? Obok zamieszczamy fotografie produktu a zainteresowanych handlowców prosimy o kontakt.

#### Usuwisko zlikwidowane

Rozległe usuwisko Nadodrze z Czarnej do Polany praktycznie rzecz biorąc odcięto na jakiś czas Polanę i inne miejscowości nad zalewem od świata. Zalecany objazd wiódł aż przez Łobozew, Solinę, Polańczyk małą pętlą aż do Polany. Zorganizowano też prowizoryczny objazd drogą leśną przez Polanę Ostre. Można było także ryzykować jazdę drogą dla czołgów i transporterów opancerzonych czyli drogą powiatową przez Skorodne. Trzeba jednak przyznać, że władze starostwa, gminy Czarna dość ostro zabiegały o jak najszybsze zlikwidowanie usuwiska. Działania te doprowadziły po pierwsze do jako takiego wyremontowania drogi przez Skorodne. Można tamtędy już przejechać nawet samochodem osobowym bez ryzyka zniszczenia podwozia i zawieszenia. Po drugie dość szybko wykonano projekt likwidacji usuwiska i przystąpiono do pracy. 2 grudnia 2008 roku z udziałem wicemarszałka sejmiku samorządowego województwa Podkarpackiego Bogdana Rzończy, starosty bieszczadzkiego Krzysztofa Gąsiora i wójtów Marcina Rogackiego i Włodzimierza Podymy dokonano uroczystego otwarcie wyremontowanej drogi. Tak więc w następnym sezonie turystycznym droga do tej części zalewu solińskiego będzie znów nieco krótsza.

## Likwidujemy internetowe białe plamy

**W** XXI wieku internet to podstawa, szybki kontakt ze światem, sprawdzenie informacji, zakupy itd. Większość zna zalety internetu. Niestety w Bieszczadach nadal jest ograniczony dostęp. TP SA nie reaguje i nie modernizuje linii. Sieć komórkowa nadal kuleje. Sam korzystam z iplusa. Niestety w miejscu w którym mieszkam nie mogę wystawić anteny zewnętrznej bo i tak to nic nie da. Choć są miejsca położone trochę wyżej i antena pomaga.



Więc wsiadam w samochód wraz z moim laptopem i jedziemy kilka kilometrów szukając zasięgu i by móc skorzystać z internetu. Przecież żyję w XXI wieku.

Zachęcam do wypełnienia ankiety anonimowej. Wystarczy podać tylko miejscowość i przyczyny braku internetu szerokopasmowego. Najczęściej jak to tłumaczy TP SA „z przyczyn technicznych”.

Ankieta jest dostępna pod adresem: [http://www.uk.e.gov.pl/uke/index.jsp?place=Lead01&news\\_cat\\_id=168&news\\_id=3296&layout=3&page=text](http://www.uk.e.gov.pl/uke/index.jsp?place=Lead01&news_cat_id=168&news_id=3296&layout=3&page=text)

Jaktopowiedział pewien stary tybetańczyk: "Gdy zanurzysz raz skarpetę w rzecze nie będzie czysta, ale gdy powtórzysz tę czynność wiele razy to ją wypierzesz". Może głosy wielu ludzi z Bieszczad dadzą do myślenia ludziom którzy zajmują się tym tematem.

Mariusz Strusiewicz

**O G Ł O S Z E N I E**  
**Zgubiono czarną saszetkę z aparatem fotograficznym. Uczciwego znalazcę prosimy o zwrot za nagrodą. Kontakt 0605-041-809**



# Wiadomości z Policji

## Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

### Dorota Krzywdzik- Głazowska

24.11.2008

Krzysztof T. z Leska zgłosił, że w dniu dzisiejszym w miejscowości Ustjanowa Górna kierując samochodem VW Passat potracił sarnę która nagle wbiegła na jezdnię.

25.11.2008

Andrzej D. z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że w okresie od 24.11.2008r w godz. Od 19,30 do 25.11.2008 r do godz. 7.00 nieznanemu sprawcy po uprzednim otwarciu kłódki i uszkodzeniu zamka w drzwiach przedostał się do wnętrza skąd ukradł papierosy i alkohol. Poszkodowany nie określił wartości skradzionych przedmiotów.

W Ustrzykach Dolnych na ul. 29 Listopada 26 letni mieszkaniec Sanoka kierujący samochodem marki mazda na łuku drogi wpadł w poślizg, a następnie uderzył w nasyp. W wyniku wypadku 62 letni sanoczanin -pasażer doznał zwichnięcia kręgu szyjnego.

28.11.2008r.

W Jałowym kierujący samochodem VW mieszkaniec Bandrowa najechał na psa, który nagle wbiegł na jezdnię.

W Ustrzykach Dolnych na ul. 29 Listopada kierujący samochodem 58 letni mieszkaniec Ustrzyk Dolnych najechał na 8 letnią dziewczynkę również mieszkankę Ustrzyk D., która doznała stłuczenia głowy. Po udzieleniu pomocy lekarskiej została odebrana przez rodzinę do domu.

W Ustjanowej Dolnej kierujący samochodem Fiat 21 letni mieszkaniec Ustjanowej G. nie zachował należytej ostrożności, wpadł w poślizg i uderzył w samochód marki VW Passat kierowany przez 40 letniego mieszkańca Ustjanowej D. Kierujący przeżył.

29.11.2008

W Sereńnicy kierujący samochodem Land Rover mieszkaniec tej wsi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do przydrożnego rowu. Kierujący przeżył.

W Sereńnicy patrol ruchu drogowego zatrzymał do kontroli samochód marki Citroen, którego kierowca mieszkaniec tej miejscowości prowadził pojazd będąc w stanie nietrzeźwości - 2,73 promile.

W Ustrzykach Dolnych na skrzyżowaniu ul. 1 Maja i Rzecznej kierująca samochodem mieszkanka Ustrzyk D. nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu samochodowi Fiat kierowanemu przez mieszkańca Leska doprowadzając do zderzenia pojazdów. W wyniku zderzenia lekkich obrażeń głowy doznała pasażerka Fiata. Kierujący przeżył. Sprawca ukarany mandatem karnym.

W Lutowskich (Kamieniołom) kierujący pojazdem mieszkaniec Lutowskich potracił zwierzę leśne, które nagle wbiegło na jezdnię pod nadjeżdżający pojazd. Kierujący przeżył.

30.11.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. Rynek patrol prewencji zatrzymał do kontroli samochód marki VW Golf kierowany przez 27 letniego mieszkańca Starchociny, będącego w stanie nietrzeźwości 0,84 mg/l.

W Ustrzykach Dolnych na skrzyżowaniu ul. Korczaka i 1 Maja kierujący samochodem Seat Ibiza 21 letni mieszkaniec Ustjanowej G. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu samochodem marki Audii A-6, 23 letniemu mieszkańcowi Ustrzyk Dolnych. Kierujący przeżył.

03.12.2008

Mieszkaniec Ropienki zgłosił o kradzieży klucza pneumatycznego z garażu o wartości 300 złotych, dokonanej na jego szkodę podczas jego nieobecności w kraju.

W Ustrzykach Dolnych na ulicy Łukasiewicza patrol prewencji zatrzymał do kontroli drogowej samochód marki VW Polo, którego 42 letni kierowca był w stanie nietrzeźwości 1,15 promila.

Właściciel baru w Wojtkowej zawiadomił o kradzieży z włamaniem do baru jego własności, gdzie nieznanemu sprawcy po uprzednim wybiciu szyby w automacie do gier dokonał kradzieży pieniędzy w kwocie ok. 4000 zł.

04.12.2008

W Ustrzykach Dolnych przed przejściem dla pieszych w Rynku kierujący samochodem marki Nissan mieszkaniec Stefkowej najechał na tył samochodu Opel Vectra kierowanego przez mieszkańca Teleśnicy.

05.12.2008

W Ustrzykach Dolnych na ul. Jasień kierujący samochodem VW Vento mieszkaniec Lutowskich na łuku drogi stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu.

07.12.2008r.

W Bandrowie 30 letni mieszkaniec tej miejscowości, będąc w stanie nietrzeźwości 0,72 mg/l kierując samochodem VW Passat na łuku drogi zjechał do przydrożnego rowu, a następnie uszkodził ogrodzenie posesji.

08.12.2008

Henryk Z. z Ustrzyk Dolnych zgłosił o kradzieży akumulatora o wartości 600 zł, dokonanej z jego samochodu Star, zaparkowanego na osiedlowym parkingu.





## Debata społeczna pod hasłem

„Czy to musiało się tak skończyć”.



**K**omenda Powiatowa Policji w Ustrzykach Dolnych zorganizowała debatę o przemocy w szkole dla młodzieży gimnazjalnej powiatu bieszczadzkiego. W dniu 08 grudnia w debacie wzięła udział młodzież z ustrzyckich gimnazjów. Natomiast w dniu 09 grudnia udział w debacie wzięli uczniowie gimnazjów powiatu bieszczadzkiego. Debatę poprowadził spotkanie z dyrektorami szkół, którzy wyrazili chęć wzięcia udziału i przygotowania uczniów do dyskusji o problemach przemocy. Na terenie działania ustrzyckiej policji nie notujemy zdarzeń o tym charakterze. Jednak pragniemy zwracać uwagę, przestrzegać i uczyć młodzież prawidłowych zachowań w szkole i poza nią. Ważnym aspektem społecznej dyskusji było zwrócenie uwagi młodzieży na fakt, że nie można bezkarnie przyglądać

się złym, agresywnym zachowaniom. W tym celu zaprosiliśmy ekspertów: kuratora sądowego, psychologa, księdza, policjanta, przedstawiciela szkoły którzy omówili sposoby agresywnych zachowań, radzenia sobie z problemem agresji, przedstawili gdzie szukać pomocy, omówili kwestie odpowiedzialności karnej za nieudzielenie pomocy osobie potrzebującej, namawiania i podżegania do bójki oraz środki jakie zastosuje wobec agresorów Sąd dla Nieletnich. Podsumowując debatę jednoznacznie należy stwierdzić, iż sprawą najważniejszą jest reagować na agresywne zachowanie, przestać się bać, udzielać wsparcia osobom potrzebującym. Takie są wnioski młodzieży. Całość debaty to przedstawienie, które wystawiła młodzież ustrzyckiego liceum pod kierownictwem Pani Marioli Pęzioł, a reżyserem sztuki był Bartosz Zabski, a potem odbyła się dyskusja młodzieży i ekspertów. Dołączam zdjęcia, gdyby Pan potrzebował jakiś informacji proszę zadzwonić 510997702.



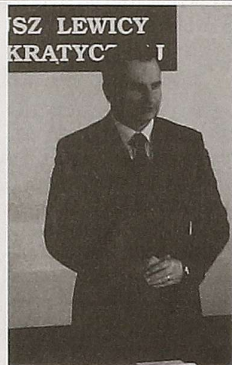
## Tylko poseł Pomajda zareagował

**W**ojewództwo Podkarpackie reprezentowane jest w Sejmie i Senacie przez ponad dwudziestu parlamentarzystów. Wydawać by się mogło, że ich uwadze nie ujdzie tak wielki protest jakim była okupacja przejścia granicznego w Medyce. Grupa zdesperowanych ludzi szukała kontaktu z kimkolwiek kto mógł by im cokolwiek pomóc, doradzić w tak dramatycznej dla nich chwili. Niestety wybrańcy narodu o narodzie przypominają sobie jedynie na miesiąc dwa przed wyborami. Był jednak pewien wyjątek. Mianowicie interpelacje poselską w tej sprawie wniósł poseł Klubu Lewicy Wojciech Pomajda. Na posiedzeniu sejmu pytał o los tych ludzi: **To są głównie kobiety, które muszą dorobić, muszą zapewnić swoim rodzinom byt, podstawowe warunki życia. To uczniowie, studenci, którzy potrzebują tych środków na czesne, na zakup książek. To są też emeryci i renciści, którzy stoją po kilka godzin dziennie w tych kolejkach nie dlatego, że szukają dodatkowego dochodu, podniesienia poziomu życia. Te osoby nie mają innej alternatywy. I jest pytanie Panie ministrze Jakie rozwiązania osłonowe przygotowuje rząd dla tych ludzi, którzy obecnie w wielu przypadkach stanęli przed barierą głodu i braku jakichkolwiek dochodów.**

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów Jacek Kapica odpowiadając na pytanie posła Pomajdy zaproponował by osoby zwane potocznie „mrówkami” zalegalizowały swoją działalność rejestrując firmy, które sprowadzały by już legalnie towar z Ukrainy. No cóż rząd PO niezbyt rozumie prostego człowieka, bo też i takimi ludźmi gardzi. Dowodem ostatnia troskliwa opieka nad najbogatszymi, w postaci znacznego

obniżenia im podatków. Co do mrówek w Medyce, to minister obecnego rządu kpi z tych ludzi w żywe oczy. Emeryci, renciści, kobiety bez pracy mają się stać przedsiębiorcami i po bólu. Dlaczego tej odkrywczej propozycji nie złożyli protestującym posłowie PO Elżbieta Łukacijewska i Piotr Tomański osobiście. Pewno dlatego, że po takiej propozycji długo nie byli by w stanie wrócić do Warszawy.

Posł Wojciech Pomajda zwrócił uwagę, na to że rząd ma inne możliwości pomocy tym ludziom choćby przez aktywizację zawodową. Stwierdził, że nie zamyka sprawy na tej odpowiedzi ministra Kapicy i będzie czynił dalsze starania by ludziom tym w jakiś sposób pomóc. Połoniny poinformują o tych działaniach posła Pomajdy w jednym z najbliższych numerów.



/steb/

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam mieszkanie  
85m<sup>2</sup>,  
przy ulicy Gombrowicza,  
blok z cegły.  
Kontakt: 508 235 366



# Nie tak miało być

Wiesław Stebnicki

**P**o 1989 roku magowie transformacji wmawiali nam wszystkim jaka świetlana przyszłość nas czeka. Niewidzialna ręka rynku zrobi to, że staniemy się krajem miodem i mlekiem płynącym. Druga Polska Gierka z lat siedemdziesiątych były wykpiwana na wszelkie sposoby. Przecież zaczęliśmy budować drugą Japonię Wałęsy, na dodatek połączoną z rozdawanie każdemu po 100 milionów zł. Ta moda nigdy się w Polsce nie skończyła bo nie tak dawno Tusk obiecał nam zbudować drugą Irlandię. Może i dobrze myślał, bo pierwszą właśnie szlag trafia.

Jak to się działo w Ustrzykach

Budowę kapitalizmu w Polsce rozpoczęto od zniszczenia tego co istniało do tej pory. W Ustrzykach padły praktycznie rzecz biorąc wszystkie istniejące tutaj firmy. Na ich gruzach powstawać zaczęły małe siermiężne zakładziki starające się wypełnić lukę po poprzednikach. Wbrew pozorom ta przemiana warta jest pochwały. Bo te małe firmy były bardziej mobilne, oszczędne, pozbawione administracyjnego obciążenia. Wiele z nich z czasem stało się całkiem sporymi i nowoczesnymi zakładami pracy. Nie o tych przedsiębiorstwach chcę jednak mówić. Interesują mnie potężne ogólnopolskie firmy, które swoimi mackami objęły także Bieszczady.

## Zacznijmy od PKP

Był czas kiedy wraz z budową zakładów drzewnych w Ustianowej rozbudowano do potężnych rozmiarów Ustrzycki dworzec z całym zapleczem rozładunkowym. Nigdy tego zaplecza nie wykorzystano. Kolej od lat osiemdziesiątych karłała. Całe szczęście, że uruchomiono kolejowe przejście graniczne w Krościenku, bo w innym przypadku nie było by już pociągów w Ustrzykach. Jak reagowała na to wszystko kolejowa centrala. Ano podnosiła ceny biletów, ceny za transport towarów i mobilizowała kolejowe centrale związkowe do strajków wymuszających kolejne dotacje państwowe dla PKP. Tymczasem na przykładzie ustrzyckiego dworca PKP widać jak ta firma dba o swoje interesy.



Na dziś dzień już nikt nie dzierżawi pomieszczeń w budynku dworca. Ceny dzierżawy są oderwane zupełnie od miejscowych realiów, a kontakt z kimś kto w PKP o dzierżawie i cenie decyduje jest trudniejszy od kontaktu z ONZ. PKP to klasyczny przykład tego, że niewidzialna ręka rynku nie wszystko potrafi naprawić.

## TP SA

W Ustrzykach przy głównej ulicy stoją dwa budynki tego kolejnego ogólnopolskiego monopolisty. Obydwa praktycznie puste. Sam załatwiałem tam dzierżawę pomieszczeń. Osoba nadzorująca budynki mieszka w Sanoku. Jednak człowiek ten nie może zdecydować. Umowy bowiem przygotowuje oddział TP SA w Lublinie. Jednak podpisuje te umowy centrala w Warszawie.



Skontaktowanie się z każdym ze szczebli decyzyjnych zajmuje około trzech miesięcy czasu. Na koniec otrzymujemy umowę do popisania z kwotą dzierżawy na poziomie Warszawy. No i po trzech miesiącach rezygnujemy. Tymczasem pusty prawie w całości budynek jest ogrzewany, pilnuje go przez całą dobę ochrona. Jak to się ma do wolno rynkowych cen. Ano tak, że przynajmniej raz w roku odczuwamy to na swoich rachunkach za telefon, czy Internet.

## Ruch

W mieście pozostał tylko jeden kiosk Ruchu. Firma ta pobiera od wydawcy gazety prawie 50 % marży. Sprzedający prasę otrzymuje z tego 14 %. Gdy sprzedaje ją w kiosku własności Ruchu musi dopłacić kilkaset zł. Teraz już chyba jasnym jest dlaczego Ruch znika z rynku. A jeszcze nie tak dawno sprzedawca otrzymywał 18 % marży. Dowodem jest kiosk tej firmy na dworcu. Lokalizacja piękna, a chętnych brak od lat. Dlaczego? Ano przez niską marżę i czynsz dzierżawny. Zamiast podnieść marżę i obniżyć czynsz Ruch czeka na cud. Prawdopodobnie zabierze kolejne procenty marży od wydawców i pokryje koszty swojej nieudolności.

## Energetyka

Gdy włączymy w domu prąd nawet nie wiemy za co płacimy. Wiemy jedno, że płacimy z roku na rok coraz więcej. A przecież rząd nam mówi, że rozbił energetyczny monopol. Niestety trudno człowiekowi z Ustrzyk kupować prąd u szwajcarskiego dostawcy. Skazani jesteśmy na Rzeszów, a ściślej mówiąc na holding PGE do którego rzeszowska energetyka należy. Płacimy więc w rachunku za prąd za kilkudziesięciu etatowych kapelanów energetyki, którzy nawiasem mówiąc uwielbiają wspólne z pracownikami wycieczki do Egiptu opłacane rzecz jasna przez firmę, czyli każdego z nas. Jeśli nie jesteście kibicami piłki nożnej to stańcie się nimi jak najszybciej. Dlaczego, ano dlatego, że i tak co dwa miesiące w swoich rachunkach za prąd dopłacacie do grającego w ekstraklasie klubu GKS PGE Bełchatów.

Jak więc widać z tą niewidzialną ręką rynku różnie bywa. Z natury rzeczy służy ona nielicznym, zaś cała reszta płaci za jej niezbyt skoordynowane działania.



## Czyżby koniec ustrzyckiego harcerstwa?

Andrzej Kotowicz

**G**dy sobie przypomnę jeszcze nie tak odległe przecież czasy, ustrzycki hufiec ZHP stawiany był za wzór. W najlepszym okresie zrzeszał nawet do 800 harcerzy i zuchów. W chwili obecnej trudno pewnie byłoby doliczyć się 150 członków. Co się stało, że w przeciągu kilku zaledwie lat organizacja, która świeciła przykładem pod względem organizacyjnym, przygotowania merytorycznego instruktorów tak podupadła. Czyżby zabrakło determinacji w działaniu, może pomysłu jak harcerstwo w obecnych czasach ma wyglądać. A może względy ambicjonalne kolejnych komendantów hufca wzięły górę nad treścią. W tej chwili ustrzycki hufiec stanął przed murem. Cofnąć się już nie da. Tylko rozbicie tej ściany niemocy, ponowna konsolidacja, praktyczne codzienne wcielanie w Życie zasad przyrzeczenia harcerskiego i przede wszystkim powierzenie prowadzenia tej organizacji osobie, która będzie chciała a nie musiała to robić być może doprowadzi do tego, że nie przepadnie to co przez dziesiątki lat z mozołem było wypracowywane i wdrażane w życie.

### Początek problemów – 2004 rok

O problemach w bieżącej działalności hufca zaczęło się już mówić w 2004 roku. Ówczesny komendant Konrad Białowas albo nie potrafił, albo nie chciał, albo też nie miał pomysłu jak poprowadzić hufiec. Zresztą już sam fakt, że odkupił sam od siebie za organizacyjne pieniądze dziesięć karabinków do Paintball-a mówi samo za siebie. Trzeba dodać, że jak na przeciętne skromne możliwości tej organizacji kwota 9 tys. zł. była wydatkiem ogromnym. Zresztą jak udało mi się ostatnio dowiedzieć jest on skłonny odkupić ponownie od hufca te karabinki ale już tylko za tysiąc zł. Dziwić może fakt, że nie wzbudziło to w tym czasie zaniepokojenia rewidentów chorągwi. W tym też czasie zaczęło się powolne umieranie Stebnika. Dziesięciohektarowej Stancicy, która jeszcze nie tak dawno w okresach letnich tętniła życiem i wypoczywała tam harcerska brat praktycznie z całej Polski. Komendant Białowas był ostatnim statutowym Komendantem ustrzyckiego hufca, czyli wybranym przez zjazd. Wszyscy następni sprawowali tę funkcję jako pełniący obowiązki. Po dość – delikatnie mówiąc – niefortunnym prowadzeniu hufca przez hm. Białowas i jego odwołaniu przez Komendę Chorągwi obowiązki te powierzono Halinie Armacie. Wybór ten również okazał się źle trafionym bo i ona po pewnym czasie została odwołana. Za jej usprawiedliwieniem może przemawiać fakt, że po reorganizacji szkoły w Bandrowie będąc nauczycielką została bez pracy i środków do życia. W dniu dzisiejszym pracuje w szkole w Strzyżowie.

### Od tej chwili miałyby być dobrze

Kolejnym Komendantem, któremu powierzono pełnienie obowiązków została Anetta Rogalińska. Obowiązki te objęła w listopadzie 2007 roku. Po dość niefortunnym wyborze dwójga poprzednich komendantów wydawało się, że kandydatura hm. Rogalińskiej jest tą, na którą hufiec od dawna czekał. Doświadczenie w pracy harcerskiej, znajomość specyfiki funkcjonowania hufca dawały nadzieję, że tym razem wybór był trafny i może być tylko lepiej. Niestety nie wiem czy nad ustrzyckim hufcem ciąży jakieś fatum, bo atmosfera zamiast się poprawić zaczęła coraz bardziej gęstnieć. Mam przed sobą pismo hm. Rogalińskiej „KHUĐ-3/2008 z dnia 28.08.2008” skierowane do hm. Władysławy Domagała Komendantki Chorągwi Podkarpackiej. Mogę z niego tylko wnioskować, że odpowiada ono na postawione jej zarzuty przez Chorągiew. Nie udało mi się skontaktować z hm. Domagałą. Trudno więc jest się odnieść do odpięających zarzuty odpowiedzi, których udzieliła hm. Rogalińska. Gdyby tylko chciał ocenić funkcjonowanie hufca na podstawie udzielonych przez nią odpowiedzi, to można by je określić tylko jednym słowem- wzorcowe. Wszyscy jednak wiedzą, że tak nie jest. Dziwić w tym miejscu może bierność i bezczynność powołanego z inicjatywy burmistrza Komitetu Przyjaciół Harcerstwa. Od sierpnia, kiedy to wpłynęło do Urzędu Miasta nikt się tym co się w hufcu dzieje nie zainteresował. Dziwi

to tym bardziej, że wiceburmistrz Jacek Przybyła od wielu lat działał w harcerstwie i problematyka ta nie jest mu obca. Czyżby został powołany kolejny fasadowy twór. Tylko czemu ma on służyć. Po tylu niedobrych przecież doświadczeniach z kilku ostatnich lat, nie wyciągnięto żadnych wniosków. Być może zabrzmi to jak patos ale można odnieść wrażenie, że ustrzyckie harcerstwo umiera.

Na spotkanie zorganizowane w dniu 5 grudnia w siedzibie hufca przez hm. Jana Słupka przybyło zaledwie kilkanaście osób. Nie wzięła w nim udziału hm. Anetta Rogalińska. O czymś to mówi.

### Jest jeszcze jakaś nadzieja

Z dyskusji która się tam toczyła można było odnieść wrażenie, że Pani Komendant obraziła się na hufiec, na Komendę Chorągwi i na całe harcerstwo w ogóle. Kielichem goryczy miał się okazać artykuł zamieszczony w październiku w „Nowinach”. Może to dziwić, bo przecież autor artykułu nie przekreśla całego dorobku hm. Rogalińskiej. Zastanawia się tylko nad przyczynami, które doprowadziły do tego, że w hufcu zaczęło dziać się nienajlepiej. Jedno jest pewne drużna Anetta nie jest sama. Można to było zauważyć na wspomnianym już spotkaniu. Stoją za nią murem jej podwładni. Ba, daleko idąc pomoc zaoferował jej pełniący komisaryczny nadzór nad hufcem z ramienia Komendy Chorągwi hm. Jan Słupek. Warunek jest tylko jeden, Komendant Rogalińska musi chcieć się spotkać ze swoimi harcerzami i poprowadzić hufiec do przyszłorocznego zjazdu oraz wyboru nowego komendanta. Być może właśnie jej. Zadanie to wydaje się tym bardziej ułatwione, że ma ona wsparcie wśród swoich podwładnych, którzy 16 października zaraz po ukazaniu się artykułu w „Nowinach” napisali list do Komendy Chorągwi w swojej treści broniący przełożonej i koleżanki. List być może pompatyczny i trochę nadęty ale wydaje się być autentycznym odczuciem, być może spowodowanym emocjami ale i solidarnością ze swoją koleżanką. Żałuję, że nie udało mi się porozmawiać z Anetą Rogalińską. Jej telefon stacjonarny i komórkowy w dniu 6 grudnia uparcie milczały. Mogę więc tylko przypuszczać z analizy materiałów, którymi mogłem się posłużyć, że do tak złej sytuacji w hufcu doprowadziły względy najgorsze jakie można było by sobie wymyślić. Można by je krótko określić, wygórowanymi ambicjami tak Komendantki Hufca z jednej strony, jak i Komendy Chorągwi z drugiej. Hierarchiczność w harcerstwie nie musi zawsze oznaczać monopolu na rację i podporządkowanie. System ten powinien działać w obie strony i nie tylko na zasadzie rozkazu ale też porozumienia i zrozumienia racji właśnie tej drugiej strony.

### Od przybytku głowa jednak boli

Innym problemem hufca, co może zabrznieć dość paradoksalnie jest jego niemały majątek. Majątek, który jeszcze do 2003 roku był bardzo dobrze zarządzany. 10- hektarowa stacja



w Stebniku w najlepszych okresach, kiedy wypoczywała na niej harcerska młodzież z całej Polski potrafiła przynosić po Akcji Letniej do 80 tysięcy zł. czystego zysku. W latach chudszych kwota ta wahała się w granicach 30 tysięcy zł. Pieniądze te pozwalały na bieżące prowadzenie działalności statutowej, na wymianę i doposażenie w sprzęt i umundurowanie. Ze środków tych wspólnie z Urzędem Miejskim organizowano turnusy letnie dla niezamożnej młodzieży i dzieci z terenu gminy. Od kilku lat brak zainteresowania i nadzoru kolejnych komendantów doprowadził do tego, że miejsce to przedstawia bardzo ponury widok. Porozbijane i rozebrane wieżyczki strażnicze, zniszczona infrastruktura sanitarna. Pozostała jedynie ścianka wspinaczkowa, która niebawem ma zostać rozebrana gdyż bez odpowiedniej, fachowej opieki korzystanie z niej może grozić wypadkiem i kalectwem. Teren gdzie kiedyś stały namioty, kuchnie, sanitariaty, gdzie tętniło życie obecnie przypomina krajobraz księżycowy rozjechany kołami samochodów terenowych. Na początku listopada 2008 roku Komenda Chorągwi Podkarpackiej wystąpiła do Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych o ustalenie sprawców naruszenia i niszczenia mienia ZHP. W rozmowie ze mną Aleksander Lubas zastępca Komendanta KP Policji w Ustrzykach potwierdził, że takie zgłoszenie wpłynęło, prowadzone jest dochodzenie i wytypowano już potencjalnych sprawców. Kiedy 5 grudnia z hm. Janem Słupkiem zjechaliśmy na stanicę w Stebniku zastaliśmy tam trzy samochody terenowe ośrodka wypoczynkowego „Olimp” z Ustrzyk Dolnych i bawiącą się w „wojnę” młodzież. Pomimo tego, że mówiono już wcześniej iż to kierownictwo właśnie tego ośrodka organizuje wyprawy swoich uczestników na Stebnik, pomimo że prowadzone jest dochodzenie w tej sprawie to proceder ten uprawiany jest nadal. Siła szybkiego i łatwego zarobku przebiła siłę rozumu i rozsądku. Z tego co mi wiadomo sprawa znajdzie swój epilog w sądzie a harcerze przynajmniej w części zrekompensują sobie poniesione straty.



Innym problemem, bo o problemie możemy tu mówić jest osiemdziesięciu arowa działka i magazyn hufca na „Strwiżu”. Konkretnie jego zawartość. Obejrzałem to, choć Jan Słupek niechętnie i z oporami mi go pokazał. I tu go rozumiem. Niełatwo jest pokazywać coś co tak na dobrą sprawę nie powinno urzucić światła dziennego, tym bardziej osób postronnych. Jeżeli jeszcze przez 10 lat było się Komendantem tego hufca to bez względu na to co by się nie działo to solidarna więź ze środowiskiem jednak pozostaje. To co zobaczyłem nie przypomina mi żadnego innego magazynu harcerskiego, a widziałem ich w życiu przynajmniej kilka. Miałem okazję zobaczyć ten magazyn po raz pierwszy jeśli dobrze pamiętam w 2000 roku po zakończonym



obozie na Stebniku, kiedy robiłem materiał dla radia. Tamten nie przypominał tego, ten nie przypomina tamtego. W tamtym wszystkim równiutko poukładane na pułkach i regałach. W tym już od wejścia w nozdrza uderza zapach stęchlizny gnijących namiotów. W pomieszczeniu gdzie składowano wyposażenie kuchenne obozu panuje ogólny bród i bałagan. Z tych dobrych czasów pozostały tylko kartki wypisane ręką drużyny Grażyny Słupek co się w danym miejscu znajduje i ile tego jest. W tym miejscu mija się z prawdą, delikatnie mówiąc hm. Rogalińska informując Komendę Chorągwi o wykonanym dużym wysiłkiem wielu harcerzy porządku w magazynie. Chyba, że pokazano mi zupełnie inny magazyn. Nie ma co- jak mówi hm. Słupek kopać się z koniem. Mleko się wylało. Ważne by z tego co jeszcze zostało udało się cokolwiek uratować. Warunki ku temu są. Jest w dalszym ciągu miejsce na Stebniku i reaktywowanie stancji przy wysiłku całego hufca jest możliwe. Do 2011 roku jest aktualna umowa ze Spółdzielnią Mieszkaniową Pionierska na dzierżawę pomieszczeń Komendy Hufca. Wymaga to jednak systematycznego płacenia wszystkich należności. Jest też wydaje mi się możliwe poprawne ułożenie relacji Komenda Hufca- Komenda Chorągwi, pod warunkiem, że obie strony będą chciały. Jeżeli ustrzycki hufiec ma przetrwać, to przed jego harcerzami ogrom pracy. Nikt nie dopuszcza tutaj myśli, że mógłby zostać rozwiązany.





## Warto odwiedzić - Kościół w Uhercach Mineralnych

**K**ościół barokowy powstał w latach 1754 -- 1757. Został wzniesiony z Fundacji księdza Jakuba Jaworskiego. Nazywany jest „perełką baroku na Podkarpaciu”. Wystrój wnętrza jest odnowionym. Obok niego znajduje się wolno stojąca dzwonnica, która liczy 22 metry wysokości. Jest ona dwukondygnacyjna, której oba piętra są tej samej wysokości. Znajdują się w niej trzy dzwony. Najstarszy pochodzi z 1752 roku. Nazywa się „Ave Maria”. Jego średnica wynosi 60 centymetrów a waga 115 kilogramów. Kolejne dwa zostały ufundowane przez parafian. Dzwon „Święty Andrzej” pochodzi z 1932 roku. Waży on 297 kilogramów. Widnieje na nim wizerunek Świętego Andrzeja Boboli herbu Leliwa, jednego z patronów Polski. Widnieje na nim również napis: Św. Andrzej, Patronie kresów Polski, kresowych braci wiary i narodowości broni. Trzeci dzwon „Święty Stanisław Biskup i Męczennik” jest największy i waży 585 kilogramów. Znajduje się na nim następujący napis: *Św. Stanisławie Patronie Polski i parafii uherzeckiej wstawiaj się za nami przed Bogiem.*



Nakrycie dzwonnicy stanowi hełm w kształcie dachu namiotowego o ściętych narożnikach. Całość jest pokryta miedzianą blachą. Plac przykościelny otoczony jest dwumetrowym murem obronnym z otworami strzelniczymi, które pochodzą z tego samego okresu. Jest to osobiwość krajoznawcza w skali kraju. Świątynia została zaprojektowana przez śląskiego architekta Gotfryda Hoffmana, który nadał obiektom cechy późnobarokowej architektury śląskiej. Wnętra kościoła jest późnobarokowe (z ornamentami rokokowymi), jednolite i pochodzi z II połowy XVIII w. Wokół kościoła znajdują się nagrobki właścicieli ziemskich okolicznych wsi z XIX w. Polichromia malowana na przełomie XVIII i XIX przez Antoniego

Stroińskiego została przemalowana w 1901 roku przez Jana Tabińskiego. Świątynia została poświęcona w 1760 roku przez biskupa Wacława Hieronima Sierakowskiego. Do parafii należały wtedy takie miejscowości jak: Bereźnica Niżna, Brelików, Myczkowce, Bóbrka, Olszanica, Orec, Rudenka, Stefkowa, Serednica, Wańkowa i Zwierzyn.

Mariusz Strusiewicz

## Szaleństwa „Andrzejkowej Nocy”

Zabawy andrzejkowe stają się coraz popularniejsze. Mieszkańcy ziemibieszczadzkiejswiętowali „Andrzejki” nalicznych zabawach i prywatkach. Poniżej prezentujemy krótki fotoreportaż z Balu Andrzejkowego w ustrzyckiej restauracji „Mysliwska”.





# Kalendarium „Połonin”

## Co wydarzyło się w dniach 7 grudnia - 20 grudnia

### W II Rzeczypospolitej

#### 9 grudnia 1922 roku

W Warszawie Zgromadzenie Narodowe wybrało Gabriela Narutowicza na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Demokratyczny wybór pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej dokonany głosami ludowców, lewicy i mniejszości narodowych wywołał wściekłość prawicy z endecją i organizacjami katolickimi na czele. Przeciwno prezydentowi elektowi rozpętano bezprzykładnie napastliwą kampanię oszczerstw i wzniecono zamieszki uliczne.

#### 11 grudnia 1922 roku

Gabriel Narutowicz został zaprzysiężony na urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Zaprzysiężenie nastąpiło w napiętej atmosferze, pomimo wielu prób przeszkodzenia podejmowanych przez prawicowe bojówki.

#### 16 grudnia 1922 roku

W warszawskiej „Zachęcie” został zamordowany Gabriel Narutowicz pierwszy w historii Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

#### 20 grudnia 1922 roku

Zgromadzenie Narodowe powołało na urząd Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego.

#### 20 grudnia 1930 roku.

Władze „sanacyjne” zwolniły z więzienia Wojciecha Korfanteo, aresztowanego w nocy z 9/10 września 1930 roku na osobisty rozkaz Józefa Piłsudskiego (wbrew immunitetowi). Przez ponad trzy miesiące przetrzymywanego w Twierdzy Brzeskiej i w więzieniu Mokotowskim bez wyroku sądowego.

W „Ludowej” Rzeczypospolitej

#### 7 grudnia 1970 roku

W Warszawie został zawarty Układ o podstawach normalizacji stosunków pomiędzy Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec. Układ podpisali premier Józef Cyrankiewicz i Kanclerz Willy Brandt. W wyniku zawartego układu obie strony uznały za podstawowy warunek pokoju poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności wszystkich państw. Oznaczało to bezwarunkowe uznanie polsko – niemieckiej

granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz zapoczątkowanie nowego okresu w stosunkach polsko – niemieckich. Zawarty układ był, bez wątpienia, jednym z największych sukcesów polityki zagranicznej PRL.

#### 10 grudnia 1983 roku

Lech Wałęsa, jako pierwszy Polak, otrzymał Pokojową nagrodę Nobla

#### 12 grudnia 1970 roku

Rząd PRL ogłosił drastyczną podwyżkę artykułów żywnościowych, co stało się bezpośrednią przyczyną wybuch protestów społecznych znanych jako „wydarzenia grudniowe na Wybrzeżu”

#### 13 grudnia 1981 roku

W Polsce wprowadzono stan wojenny.

#### 15 grudnia 1948 roku

W Warszawie, w wyniku połączenia PPS i PPR powstała Polaka Zjednoczona Partia Robotnicza, sprawująca w Polsce niepodzielną władzę przez kolejnych 40 lat.

#### 15 grudnia 1970 roku

W Gdańsku grupa robotników spaliła budynek Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

#### 16 grudnia 1981 roku

Oddziały ZOMO spacyfikowały Kopalnię „Wujek”

#### 20 grudnia 1970 roku.

W Warszawie Edward Gierek został wybrany I sekretarzem KC PZPR w miejsce Władysława Gomułki.

W III Rzeczypospolitej

#### 9 grudnia 1990 roku

Po raz pierwszy w historii dokonano wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej w wyborach powszechnych. W przeprowadzonej w tym dniu drugiej turze wyborów prezydenckich Lech Wałęsa pokonał w wyścigu do fotela głowy państwa Stanisława Tymińskiego.

#### 9 grudnia 1991 roku

Z nadajnika w Bydgoszczy rozpoczęło nadawanie swoich audycji „Radio Maryja”.

Odwiedzając w dniu św. Mikołaja w godzinach wieczornych cmentarz komunalny w Ustrzykach Dolnych z przerażeniem stwierdziłem, że kwatery mojej matki została zdezastrowana.

Pochylający się w smutku nad miejscem spoczynku, mający sentymentalną wartość około 30-letni świeżak został bestialsko zamordowany przez nieznanego mi sprawcę.

Rosnący bezpośrednio przy mogile, czuwający nad spokojem zmarłej, chroniący grobowiec od opadów i wichrów, przez 10 lat pielęgnowany przez moją rodzinę – został wycięty przez wandalę.

**Pogrążony w żalu  
Jarosław Tokarski**

P.S. Nieoficjalnie dowiedziałem się, że cmentarny świeżak ozdobiony świecidełkami będzie cieszył mieszkańców na deptaku w centrum miasta





**Jest wesoło, gra orkiestra,  
a więc z nami spędź Sylwestra!**



# RESTAURACJA MYŚLIWSKA

*w Ustrzykach Dolnych, ul. Betzka 26*

ZAPRASZA NA

## Wielki Bal Sylwestrowy 2008

naszym gościom oferujemy:

- cztery gorące posiłki
- pięć zimnych przekąsek
  - ciasta i owoce
- napoje zimne i gorące
- butelkę szampana na parę
- wódeczki do woli, czyli ile kto zdoła wypić
- pokaz sztucznych ogni
- wybór królowej i króla balu

**Do tańca przygrywał będzie zespół muzyczny „ACHA” a bal poprowadzi  
wodzirej WALERY z Odessy**

Początek Balu dnia 31 grudnia 2008 roku o godzinie 20.00

Rezerwacja i sprzedaż biletów w siedzibie restauracji przy ulicy Belskiej 26

Tel. 013 4613453, 0885153790 cena biletu 400 PLN od pary.

## Humor „Połonin”

W szkole w Chyrowie, podczas lekcji, nauczyciel odpytuje dzieci z zadania domowego. Zadany temat to „Nasz budżet rodzinny”. Pierwsza odpowiada Gala:

- „Moja mama jest sprzątaczką i zarabia miesięcznie 600 hrywien a tato jako murarz zarabia 1000 hrywien. Nasz budżet rodzinny wynosi więc 1600 hrywien”.

Kolejnym wywołanym przez nauczyciela uczniem jest Misza, który mówi:

- „Moja mama nauczycielka, zarabia 1000 hrywien miesięcznie a tato pracujący jako urzędnik w magistracie otrzymuje 1200 hrywien. Nasz budżet rodzinny to 2200 hrywien.

Wyraźnie zadowolony z odpowiedzi uczniów nauczyciel, prosi do odpowiedzi Trasa, uznanego za klasowego bystrzaka. Bystry uczeń odpowiada:

- „Mój tato pracuje jako strażnik na przejściu granicznym Smolnica - Krościenko i zarabia miesięcznie 1500 hrywien, natomiast moja mama jest na tym samym przejściu celnikiem z poborami 1300 hrywien. W związku z pracą moich rodziców nasz budżet rodzinny wynosi więc 10.000 hrywien”



Ależ Tarasie, mówi zdziwiony nauczyciel, to się zupełnie nie zgadza, skąd macie 10.000 hrywien, skoro pobory rodziców wynoszą tylko 2800 hrywien? Taras odpowiada pewnym siebie głosem:

- „A co mnie to obchodzi panie profesorze - ważne, że żyjemy jak ludzie”

## Komentarz czytelnika

### [Nr 13/73] Skąd w Ustjanowej taka szkoła?

Z ogromną przyjemnością przeczytałam o sukcesach szkoły w Ustjanowej. Mieszkiałam kiedyś w tej wsi i przez sześć lat chodziłam tam do szkoły podstawowej (oczywiście nie tej, zbudowano ją wiele lat później), a Pan Stanisław Nahajowski był w pewnym momencie moim wychowawcą. Muszę powiedzieć, że szkoła w Ustjanowej miała zawsze dobrych nauczycieli i sporo dobrego się w niej działo. Cieszę się, że wieś posiada taką wspaniałą szkołę i oddanych jej ludzi. Życzę Panu Dyrektorowi powodzenia w realizacji podejmowanych zadań.

**Dodano 02 Grudnia 2008 przez ~Maria**



# Rozmowa „Połonin” - dziś Jerzy Kosztołowicz

## Z Jerzym Kosztołowiczem – kierownikiem Oddziału Celnego w Krościenku rozmawia Marek Prorok



**Marek Prorok:** Powróćmy na chwilę do protestu Służby Celnej, który przez wiele tygodni elektryzował społeczeństwo naszego kraju a zwłaszcza ludzi zamieszkających w pobliżu przejść granicznych. Co z założonych celów udało się osiągnąć, a czego nie? Jakie są dalsze losy protestu?

**Jerzy Kosztołowicz:** Formalnie rzecz biorąc protest trwa nadal i jest ciągle utrzymywany przez związki zawodowe, ale w pewnym momencie przekroczył on granice śmieszności i faktycznie zamarł, stąd też i u nas zniknął transparent informujący o proteście. Był to protest jednoznacznie oddolny i z tego typu protestem spotykamy się niezmierznie rzadko. Protest wywołany został przez narastające od lat problemy i w pewnym momencie kielich goryczy przepełnił się. Związki zawodowe nie były pomysłodawcą akcji protestacyjnej a jedynie w umiejętny sposób wykorzystali niezadowolenie swoich członków i słusznie, bo ktoś musi bronić interesów pracowników. Zrobiły to jednak, przynajmniej w moim przekonaniu, mało umiejętnie i patrząc dzisiaj na tę kwestię, kiedy emocje już opadły, trudno jest oprzeć się wrażeniu, że można było osiągać więcej. Największym problemem tej akcji był brak zgody pomiędzy związkami zawodowymi, których nadmierna ilość jest bolączką Służby Celnej. W styczniu bieżącego roku rząd obiecał nam pewne rzeczy i trzeba uczciwie przyznać, że w najbardziej bolesnych sprawach a wyrażonych w postulatach dotyczących zapewnienia właściwej ochrony prawnej przy wykonywaniu obowiązków służbowych oraz zapewnienia pełnej restytucji uprawnień funkcjonariuszy celnych przywracanych do Służby Celnej, zareagował natychmiast dokonując odpowiedniej zmiany obowiązujących przepisów. Nadal trwają dyskusje na temat szczegółowych rozwiązań dotyczących restytucji uprawnień, bo sprawa na przyszłość została uregulowana, kłopotem są nadal zaskórki i restytucja uprawnień funkcjonariuszy, których boleśnie dotknęły „stare” przepisy. W skrajnych przypadkach postępowania zakończone uniewinnieniem funkcjonariusza celnego trwały po kilka lat a nowy przepis mówi o restytucji uprawnień za pół roku. Jest to problem, bo poszkodowanemu funkcjonariuszowi przywróconemu do służby pozostaje tylko droga sądowa. Podsumowując, przyjęte w tych sprawach rozwiązania nie są może idealne, ale z pewnością należy je uznać za satysfakcjonujące ogół funkcjonariuszy. Z pozostałych postulatów najbardziej kontrowersyjny był ten dotyczący znacznego wzrostu wynagrodzeń a umieszczony przez związkowców na pierwszym miejscu, co trudno było uznać za krok rozsądny. Rządowa obietnica wypłaty 500 złotych brutto została zrealizowana, zaś zobowiązanie się rządu do zreformowania Służby Celnej poprzez dokonanie zmian w ustawie jest w trakcie przygotowań.

**Marek Prorok:** Od pierwszego grudnia 2008 roku obowiązują

nowe regulacje dotyczące norm wwoznych towarów wolnych od cła. Proszę o zrelacjonowanie przebiegu wejścia w życie nowych norm. Jak zmieniła się sytuacja na przejściu w ostatnich dniach listopada i pierwszych dniach grudnia?

**Jerzy Kosztołowicz:** Generalnie trzeba stwierdzić, że poza obniżeniem normy przywozu papierosów wprowadzone zmiany są z korzyścią dla podróżnego. Zwiększeniu uległa ogólna wartość przywożonych towarów, zwiększono dozwoloną ilość wwożonego wina i co w dzisiejszej dobie jest bardzo ważne, podniesiono do 150 euro limit zakupów przez Internet. Najwięcej emocji wywołało pięciokrotne obniżenie normy wwozu papierosów. Trzeba jednoznacznie wyjaśnić, że zalew rynku unijnego przez sprowadzane papierosy był ogromny i stąd pojawiła się dyrektywa unijna zalecająca krajom członkowskim obniżenie obowiązującej normy. Wszystkie kraje członkowskie wprowadziły odpowiednie zmiany w tym samym czasie, dzięki czemu uniknięto zamieszania. W ostatnich dniach przed wejściem w życie nowych przepisów obserwowaliśmy ruch przypominający czasy największych kolejek. Duża liczba przekraczających wydłużyła znacznie czas oczekiwania na odprawę. Zanotowaliśmy w tym czasie większą ilość prób przemytu i liczne skargi związane z czasem oczekiwania na granicy. Chciałbym podkreślić, że zachowanie podróżnych na naszym przejściu było zdecydowanie inne niż na sąsiednim przejściu w Medyce. Określiłbym je jako normalne i rozsądne, dzięki czemu nie zanotowaliśmy żadnych problemów. Już pod koniec ostatniego dnia listopada ruch na przejściu zmalał a pierwszych godzinach grudnia praktycznie zamarł. Może trochę statystyki. W dniu 30 listopada granicę przekroczyło osiem tysięcy osób a w pierwszej dobie grudnia ilość ta zmalała do dwóch i pół tysiąca. W kolejnym dniu wyniosła trzy i pół tysiąca a w chwili obecnej ustabilizowała się na poziomie około czterech tysięcy na dobę. Na przejściu kolejowym liczba podróżnych spadła z 200 osób w ostatnich dniach listopada do 30-40 w pierwszych dniach grudnia. Średnio możemy przyjąć, że spadek ruchu nastąpił o około 40 %.

**Marek Prorok:** Wprowadzone przepisy nie mogą być martwe i muszą być bezwzględnie egzekwowane zadanie to spoczywa właśnie na Służbie Celnej. Jak pan ocenia sytuację po pierwszym grudniu, czy nastąpiło zwiększenie prób przemytu?

**Jerzy Kosztołowicz:** Nie mamy możliwości manewru i wprowadzone przepisy musimy bezwzględnie egzekwować. Ku mojemu zaskoczeniu nie zanotowaliśmy zwiększonej ilości prób przemytowania towarów. Myślę jednak, że mamy tu do czynienia z okresem szczególnym. Nazwałbym go okresem wyczekiwania a może lepiej okresem wzajemnego obawiania się. Ci którzy nie chcą nadmiernie tracić, obserwują sytuację i wyczekują na dalszy rozwój wydarzeń. Może w duchu liczą na to, że z czasem nasze działania złagodnieją, ale z góry informuję, takie nadzieje są płonne. Przewidujemy zwiększoną liczbę prób przemytu, zwłaszcza w pociągu, gdzie przemycający jest osobą anonimową i poza utratą towaru nie ponosi żadnych konsekwencji. Przygotowani jesteśmy również na zwiększenie ilości kontroli osobistych celem wyeliminowania prób przemytu „na sobie”, czemu sprzyja aktualna pora roku. Wszystko to mówię w kontekście planowanego od pierwszego stycznia 2009 roku wzrostu akcyzy na wyroby tytoniowe, co uczyni przemysł papierosowy jeszcze atrakcyjniejszym.

**Marek Prorok:** Wydarzenia w Medyce były bardzo nagłaśniane przez media. Obserwowaliśmy protesty tak zwanych mrówek, których nowe przepisy pobawiły „środków do życia”. W moim przekonaniu było w tym zbyt dużo demagogii. Co pan o tym sądzi?

**Jerzy Kosztołowicz:** Pod blokiem w Sanoku, w którym mieszkam,



obserwuję pewien dziwny obrazek. Nie wiem, czemu żyje tam spore stado kotów, które buszuje po okolicy. Trzy z owych kotów zostały w specyficznym sposób umówione przez moje sąsiadki a stało się to poprzez codzienne wysypywanie przez okna suchej karmy dla kotów. W chwili obecnej, te trzy koty nie robią nic innego tylko przez cały czas oczekują pod blokiem na otwarcie okna. Ich koleżanki i koleżdy starają się w rozmaity sposób upolować pożywienie a wygodna trójka ciągle oczekuje na wysypianą z okien karmę. Jeżeli jej zabraknie, to prędzej zdechną z głodu, niż postarają się o zdobycie pożywienia. Dla mnie jest to metafora tego co dzieje się na granicy. Ludzie, którzy nauczyli się takiego życia w żaden sposób nie godzą się na zmiany. Uważają, że taki sposób zarabiania jest dla nich najlepszy i każdy kto chce to zmienić czyni im życiową krzywdę. Jest to zjawisko niebezpieczne i z pewnością rodzące patologię. Z nieoficjalnych źródeł wiem, że w Ministerstwie Finansów przygotowywane jest doprecyzowanie pojęcia okazjonalności. Prawdopodobnie, w myśl owego doprecyzowania, okazjonalne przewożenie towarów przez granicę będzie dopuszczalne tylko raz na dobę. Nie zmienia to sytuacji przeciętnego podróżnego, ale w sposób istotny ograniczy możliwości „żyjących z granicy”. Mam nadzieję, że dzięki temu doczekamy chwili, gdy przekraczanie granicy przestanie być horrorem a stanie się normalną czynnością. Może wtedy przeciętny człowiek wybierający się na Ukrainę nie będzie narażony na uciążliwe stanie w kolejce i szkany ze strony młodych, gniewnych ludzi wypychających się do odprawy bez kolejki. Być może jesteśmy świadkami znaczącej zmiany jakościowej na tym przejściu, którą ludzie myślą rozsądnie o przyszłości i rozwoju regionu bezspornie docenią. Bieszczady mogą stać się atrakcją turystyczną dla Ukraińców, podobnie jak przygraniczne regiony Ukrainy dla Polaków. Korzyści z takiej turystyki będą dla wszystkich o wiele większe, niż płynące z dzisiejszej turystyki handlowo- przemysłowej.

**Marek Prorok:** To bardzo ważne co pan powiedział, bo wiele osób o tym zapomina. Jeszcze w początkach funkcjonowania przejścia drogowego, kiedy nie było tak potężnych kolejek, na bieszczadzskich wyciągach narciarskich gościło wielu turystów z Ukrainy. Dziś są rzadkością. I trudno się temu dziwić, bo kto mając w perspektywie wielogodzinne wyczekiwanie na odprawę graniczną zdecyduje się na weekendowy wypad na narty?

**Jerzy Kosztolowicz:** Jeżeli się zdecyduje, to tylko raz i długo. Nie może pamiętać bolesną naukę z przejścia granicznego.

**Marek Prorok:** Praca celnika nie należy ani do łatwych, ani do przyjemnych. Jak w chwili obecnej wygląda sytuacja z naborem do służby nowych pracowników?

**Jerzy Kosztolowicz:** W chwili obecnej nowoprzyjmowany do Służby Celnej młody człowiek może liczyć na wynagrodzenie 1700 złotych netto. Nie jest to może dużo, ale nie jest też i mało, stad też chętnych nie brakuje. Teraz w początkach kryzysu jest to pewnie zrozumiałe, ale problemów z naborem nie mieliśmy również w okresie największej fali wyjazdów za zachód. Podczas ogłaszania naboru do służby każdorazowo zachodzi konieczność przeprowadzania egzaminów preselekcyjnych, których zadaniem jest zmniejszenie liczby chętnych do rozmiarów umożliwiających przeprowadzenie rozmów kwalifikacyjnych. Jest to dobry objaw, bo umożliwi lepszy wybór kandydatów na przyszłych funkcjonariuszy. Duża ilość chętnych oznacza, że wielu ludzi jest zainteresowanych posiadaniem solidnego, stałego miejsca pracy i kwestia wysokości wynagrodzenia nie jest tu najważniejsza.

**Marek Prorok:** Zmniejsza się ruch na przejściu granicznym. Czy w przypadku utrzymania się tej tendencji nie zajdzie konieczność ograniczania zatrudnienia?

**Jerzy Kosztolowicz:** Takie zagrożenie teoretycznie istnieje, ale na szczęście dla Służby Celnej obserwujemy znaczny wzrost ruchu na przejściu towarowym i w tym należy upatrywać naszą przyszłość. Ja jako celnik wychowany na ruchu towarowym,

uważam to za naturalny kierunek dlatego mam nadzieję, że pracy nam nie zabraknie a będzie to dowodem na wzrost naszego obrotu towarowego z zagranicą, co jest warunkiem niezbędnym dla rozwoju gospodarki. Nie należy też zapominać o ciągle zwiększającym się ruchu autobusowym. Nasze przejście nie leży wprawdzie na głównym szlaku komunikacyjnym, ale jest rozsądną alternatywą dla Medyki, co przy coraz popularniejszej turystyce autokarowej nie jest bez znaczenia. W mojej ocenie zmniejszenie ruchu, które bez wątpienia nastąpi zostanie zrekomensowane zdrowszym przejawem ruchu granicznego w postaci przewozu towarów i prawdziwego ruchu turystycznego. Nie mówiłem jeszcze o jednym, wcześniej czy później czeka nas uruchomienie małego ruchu granicznego. Wprowadzenie w życie umowy o małym ruchu przygranicznym w sposób istotny wpłynie na zwiększenie ilości odpraw na przejściu. Biorąc to wszystko pod uwagę, brak pracy nam nie grozi.

**Marek Prorok:** Od pewnego czasu czeka na uruchomienie terminalu odpraw autobusowych. Opóźnienie uruchomienia terminalu wynikało z konieczności wprowadzenia zmian technicznych. Jak w chwili obecnej wygląda ta sprawa?

**Jerzy Kosztolowicz:** Budynek Kontroli Specjalnej dla odpraw autobusowych stwarza nam trochę problemów, ale w perspektywie kilkunastu dni zostanie uruchomiony. Będzie to duże udogodnienie dla podróżnych i służb granicznych. Odprawy będą odbywały się w godziwych warunkach, bo budynek posiada pełną infrastrukturę z poczekalnią dla podróżnych włącznie.

**Marek Prorok:** Istnieje projekt wprowadzenia w Krośniku odprawy granicznej na zasadzie jednego zatrzymania, nazywanego z angielska „one stop”. Co pan o tym sądzi?

**Jerzy Kosztolowicz:** Zasada z gruntu słuszna, jeżeli oznaczać będzie ułatwienie w przekraczaniu granicy dla podróżnego. Idea polega na tym, że podróżny podejżdżający do polskiej kontroli granicznej zatrzyma się tylko raz i zostanie w pełni odprawiony. W chwili obecnej infrastruktura naszego przejścia nie jest do tego dostosowana. W obecnych warunkach nie widzę takich możliwości. W prowadzenie tego sposobu odprawy wymagałoby jeszcze jednej bardzo oczywistej zmiany a mianowicie takie dostosowanie systemów komputerowych polskich służb granicznych, abyśmy mogli korzystać z danych paszportowych podróżnego wprowadzonych przez Straż Graniczną. Może to trudno uwierzyć, ale w chwili obecnej takiej możliwości nie ma i każdorazowo konieczne jest dwukrotne wczytywanie paszportu do sytemu. Nie jest to nic trudnego i potrzebne jest tylko odpowiednie rozwiązanie systemowe.

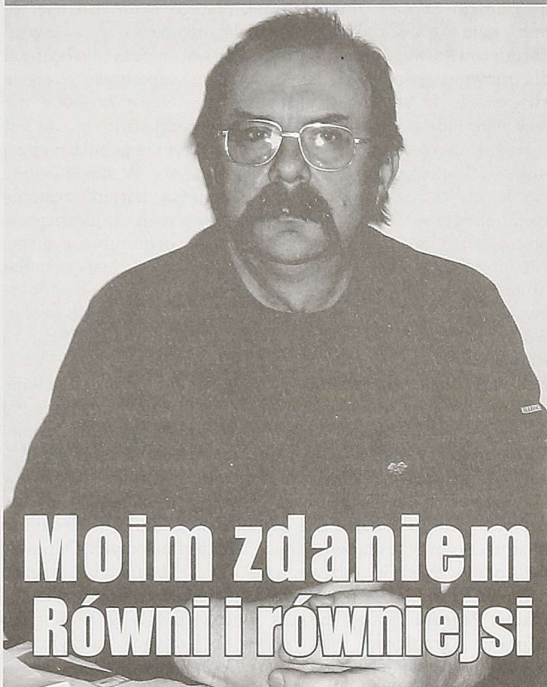
**Marek Prorok:** Jeżeli byłaby taka możliwość, jaką zmianę w funkcjonowaniu Służby Celnej wprowadziłby pan w życie dla polepszenia funkcjonowania odprawy granicznej?

**Jerzy Kosztolowicz:** Najbardziej uciążliwą sprawą dla każdego przekraczającego granicę jest kontrola celna. Dokonyjemy kontroli w sposób przesiewowy, bo innych możliwości nie mamy. Aby to zmienić konieczne jest wprowadzenie nowoczesnych systemów analizy ryzyka, zintegrowanych w skali nie tylko Izby Celnej, ale również w skali całego kraju. Szybka analiza pojazdów i osób dokonywana przez nowoczesne systemy pozwoliłaby nam na błyskawiczną ocenę przekraczającego granicę, jeszcze przed wyjściem funkcjonariusza do kontroli celnej. W chwili obecnej zmuszeni jesteśmy do kontrolowania praktycznie 100% przekraczających granicę, wprowadzenie nowoczesnych systemów pozwoliłoby też liczbę znacznie ograniczyć. W praktyce podróżny, którego ryzyko ocenione zostanie jako niskie, przekroczy granicę szybko i przyjemnie. Tylko od czasu do czasu będzie musiał się liczyć ze statystycznym skierowaniem do kontroli. Wprowadzenie systemów umożliwiających kontrolę wyrywkową jest moim marzeniem.

**Marek Prorok:** Życzę szybkiej realizacji tego marzenia i serdecznie dziękuję za rozmowę.

**Jerzy Kosztolowicz:** Dziękuję za życzenia i rozmowę.





## Moim zdaniem Równi i równiejsi

**N**a pytanie jaki akt prawny ma największą moc i znaczenie w Polsce, odpowiedź jest jedna Konstytucja RP. Wszelkie inne akty prawne muszą być jej kategorycznie podporządkowane. Konstytucja RP w rozdziale II- **Wolności, prawa i obowiązki człowieka i obywatela** w paragrafie 32 punkt 1 mówi- **Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.** W paragrafie 32 punkt 2 dodaje- **Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.**

Tymczasem podróżni przekraczający przejście graniczne Krościenko- Smolnica dostają karteczki zatytułowane- **Informacja dla podróżnych wjeżdżających na obszar celný Unii Europejskiej.** Zaś tam napisano, że w Polsce są obywatele dwóch kategorii- mieszkańcy strefy nadgranicznej oraz pozostali podróżni. No i jak to się ma do Konstytucji. Oczywiście nic tu nie zawinił celnicy z Krościenka, więcej nic nie zawinił pracownicy Izby Celnej z Przemyśla. Przepis przyszedł prosto z Warszawy. Przepis to niezbyt dobre określenie dla tego buba prawnego. Okazuje się, że najprawdopodobniej w Ministerstwie Finansów powstał akt prawny rangi wyższej od Konstytucji RP.

Dużo się mówi w tym kraju o przestrzeganiu prawa o szacunku dla prawa, jak więc się odnieść do takich przepisów. Tworzenie ich to nie tworzenie prawa ale kpina z prawa.

Ja rozumiem intencje tych, którzy ten przepis tworzyli. Ludzie mieszkający przy granicy to według nich złośliwe „mrówy” taszczące kilka razy dziennie zakazane towary i tym samym narażające skarb państwa na ruinę. Stąd już tylko krok do stwierdzenia, że światowemu kryzysowi nie jest winna magiczna wiara tegoż świata w sprawczą moc wolnego rynku, ale że winne są wszystkiemu polskie „mrówki”. A przecież nie każdy kto mieszka przy granicy automatycznie staje się mrówką, dowodem niech będzie mój paszport z dwiema pieczęciami przekroczenia granicy z Ukrainą w ciągu ostatnich dwóch lat. Na dodatek kto zabrania mieszkańcom Warszawy, Rzeszowa, Izdebek czy Zagórza przekraczać granicę kilka razy dziennie. Wszak jeśli

zazdrości tym mieszkającym przy granicy może zamieszkać tu na jakiś czas i przekraczać granice do woli. Różnica jest taka, że mieszkaniec np. Brzozowa może to zrobić bez łamania przepisów, a mieszkańcy strefy nadgranicznej stwarza się ograniczenia. Czegoteograniczenia dotyczą. Anogłówniealkoholu. Mieszkaniec strefy nadgranicznej może wwieźć wódki, win musujących tzw. szampana, win niemusujących po 0,5 l. Tak zwany pozostały podróżny może wwieźć 1 l wódki, 2 litry szampana, 4 l win niemusujących. Piwa, ten ze strefy nadgranicznej może wwieźć 2 l, pozostali 16 l. Nie będę tego komentował bo już wyżej napisałem, że jest to przepis niezgodny z Konstytucją RP i koniec.

To tyle o przepisach, a teraz o kretynizmie osób, które je tworzyły. Otóż jak podaje wymieniona wyżej instrukcja człowiek mieszkający w strefie nadgranicznej może wwieźć do Polski 0,5 litra win musujących i niemusujących. Konia z rżędem temu, który pokaże mi kraj w który wino butelkuje się w butelki o pojemności 0,5 l. Cały świat – od którego między innymi to przyjęliśmy- wlewa wino do butelek minimum 0,7 litra. Co więc robić z nadwyżką? Trzeba, czy też można ją wypić na granicy? Czy celnicy mają korkociągi? To przecież absurd, a ten co przepis wymyślił po wsze czasy powinien się mienić kretynem stulecia. Albo można wwieźć 0,7 litra wina, albo zakazać wwozu w ogóle bo przecież inaczej się nie da.

Ze swojej strony obiecuję, że zwrócimy się do Rzecznika Praw Obywatelskich o zbadanie tej najgłupszej z ostatnich rządowych decyzji. Zapytamy też posła Palikota specja od kretyńskich ustaw, by odpowiedział nam jak legalnie wwieźć do kraju 0,5 litra wina w butelce 0,7.

Dość i basta. Ten numer pełny jest wieści z granicy. Dlaczego? Ano dlatego, że przekracza ją w Krościenku ponad 2 miliony ludzi rocznie. Nawet biorąc pod uwagę, że niektórzy robią to nawet dwa razy dziennie, to i tak mamy spora liczbę osób zainteresowanych tematem. Będzie to jak mi się wydaje na razie koniec. Chyba, że uda nam się wysledzić „geniusza” który wymyślił przepis z winem. Wtedy odstąpimy od zasady i napiszemy o granicy raz jeszcze, a zdjęcie tego człowieka ozdobi cała okładkę.

Wiesław Stebnicki

O G Ł O S Z E N I E

**PRYWATNA  
SZKOŁA JAZDY**

**MARIAN POTUCZKO**

ul. Fabryczna 9a  
38-700 Ustrzyki Dolne

tel. (013) 461 14 89, kom. 0605 333 540



**Wykłady rozpoczynają się w  
pierwszy poniedziałek każdego  
miesiąca.**

**Przyjęcia na kurs codziennie od 8  
do 16 przy ul. Fabrycznej 97.**

**Zajęcia praktyczne prowadzone są  
na 3 samochodach.**



# Zezem Mrówka też człowiek

Andrzej Kotowicz

Nikt chyba nie przypuszczał, że wprowadzenie od pierwszego grudnia nowych przepisów ograniczających możliwość wwozu z Ukrainy do Polski papierosów spowoduje takie perturbacje. Przejście graniczne w Medyceznouwajątopierwszestrzonym gazet i stało się pierwszoplanową informacją wszystkich wiadomości telewizyjnych i radiowych. Mogliśmy obserwować determinację ludzi, dla których handel wnoszonymi kilkakrotnie dziennie papierosami był niejednokrotnie jedynym źródłem utrzymania. Jak powiedziała jedna z uczestniczek protestu, blokady jej świat uległ zawaleniu. Kto nigdy nie był na pieszym przejściu granicznym w Medyce, ten nigdy nie zrozumie z jakim wysiłkiem i jakimi wyrzeczeniami wiązała się ta ich mrówcza praca. Deszcz, upał, śnieg a oni cierpliwie dreptali tam i z powrotem wnosząc zgodnie z normą karton papierosów i butelkę wódki. Ci bardziej wytrwali i zdrowsi potrafili pokonać taką trasę nawet kilkakrotnie. Nijak nie da się tego porównać do przejścia w Krościenku. Tutaj handlarze

w wypasionych brykach wyczuli pismo nosem i zaczęli robić interesy na dużą skalę. Przebitka była ogromna. Na kartonie papierosów dochodziła nawet do 27 zł, na butelce wódki do 12 zł. A, że jest tajemnicą poliszynela, że nikt sobie tutaj głowy normą nie zwracał kokosowy interes kwitł na dobre. Różnica między tymi z Medyki jest jednak taka, że ci pierwsi zarabiali na życie, ci drudzy chcieli szybko i łatwo zarobić. Nie o to jednak w tym wszystkim chodzi. Handlarzami niech się martwią służby celne i Straży Granicznej, których dziurawa jak sito kontrola pozwalała na prowadzenie tak intratnego interesu. Sprawa jest bardziej poważna niż się wszystkim wydaje. Może bowiem okazać się, że dzięki protestowi „mrówek z Medyki” dowiemy się w końcu z oficjalnych źródeł, że już w istniejących wytycznych służby celnej istnieje enigmatyczny zapis, że można przewieźć jednorazowo 200 lub 40 szt. papierosów. Jak to u nas jednak bywa interpretację tego przepisu pozostawiono samym celnikom. Okazuje się też, że zmiana ta nie wynika również bezpośrednio z prawodawstwa

unijnego. Żadna dyrektywa Komisji Europejskiej nie reguluje tak szczegółowo tych przepisów. Sprawdza to między innymi eurodeputowany Mieczysław Janowski. Skłamał więc wicepremier Grzegorz Schetyna powołując się 3 grudnia w rozmowie telewizyjnej właśnie na te unijne przepisy. Zapomniał przy tym dodać, że 27 listopada przepisy te wprowadził swoim zarządzeniem minister finansów. Głośno już się w tej chwili mówi o niedoszacowanym –po stronie przychodów– budżecie. Brakuje jak się okazuje 1,111 miliarda zł. Przewidywany na przyszły rok wzrost akcyzy na alkohol i papierosy oraz ograniczenie wwozu do Polski bezakcyzowych papierosów ma między innymi tę dziurę załatać. Jeśli miałyby okazać się to prawdą, to zabawnym było by gdyby od wydeptanych „mrówczych” „ścieżek na naszej wschodniej granicy zależało być albo nie być obecnego rządu. Zabawne dla nas obserwujących to wszystko z zewnątrz na pewno nie dla tych, którzy z tego żyją.

## “Zielonoświątkowcy” pomagają

Dnia 28.11.2008 w Ośrodku Rekolekcyjnym Ewangelicznej Wspólnoty Zielonoświątkowej w Czarnej Odbłyła się akcja rozdawania odzieży. Odzież ta pochodzi z Fundacji LEHEMIA CHRISTEN HILFSDIENST. Niemiec ich pomoc jest nakierowana głównie na państwa Europy Wschodniej m.in. Ukraina, Rumunia. Pastor Tadeusz Krzok z Kościoła Ewangelicznej

Wspólnoty Zielonoświątkowej w Sanoku zwrócił się również z prośbą o wsparcie dla naszego regionu.

Na Rejon Bieszczadzki został wysłany jeden tir do podziału w różnych miejscowościach. Część odzieży trafiło również do naszego ośrodka w Czarnej. Akcje te mają charakter charytatywny. Mottem tej akcji są Słowa z Pisma Świętego zapisane w Przypowieści

Salomona 3 r. 27w.:

„Nie wzbraniaj się czynić dobrze potrzebującemu, jeżeli to leży w twojej mocy”.

Celem tych akcji jest pomoc osobom biednym i potrzebującym. Drzwi otwarte są dla każdego. Na akcję przyszło około 100 osób.

**Z poważaniem**  
**Pastor E.W.Z. W Czarnej**  
**Michał Cichaczewski**



**Bieszczadzki Dom Kultury w Lesku**  
**organizuje w dn. 12,13,14 XII wystawę**  
**ozdób świątecznych połączoną z kiermaszem.**  
**Osoby zainteresowane powyższą inicjatywą**  
**proszone są o kontakt osobisty lub telefoniczny**  
**pod nr. (0-13) 469 66 82 lub (0-13) 469 66 49**  
**do dnia 8 XII 2008r (termin nieprzekraczalny)**



# Wszystkie dzieci są nasze

Andrzej Kotowicz

**J**uż po raz kolejny odbyła się w tym roku charytatywna akcja „Pomóż dzieciom przetrwać zimę”. Jej głównym organizatorem jest Społeczny Komitet Organizacyjny przy Polskim Radiu w Lublinie i lubelskim oddziale TVP. Corocznie akcja prowadzona jest przed świętami Bożego Narodzenia z myślą o dzieciach z rodzin wielodzietnych niepełnych, rozbitych, będących w trudnej sytuacji materialnej oraz podopiecznych domów dziecka i ośrodków szkolno- wychowawczych. W Ustrzykach Dolnych odbyła się ona po raz drugi. Jak w roku ubiegłym tak i teraz jej organizatorem był Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. W niedzielę 30 listopada na deptaku w rynku i pod sklepem Miewoj mogliśmy zauważyć samochody z logo akcji. To właśnie w nich wolontariusze – młodzież z LO oraz BZSZ- przyjmowali dary od mieszkańców miasta. Jak mi powiedziała **Joanna Młynarska** szefowa tegorocznej akcji, zebrano prawie 283 kilogramy żywności, odzieży i zabawek. Jest to prawie o sto kilogramów więcej niż w roku ubiegłym. Jak się okazało akcja spotkała się ze zrozumieniem i przychylnością miejscowego społeczeństwa. To dzięki niemu i strażakom, którzy użyczyli swoich samochodów oraz Panią **Iwonię Wronowskiej** oraz **Agnieszce Fiszer**- współorganizatorką akcji udało się zebrać tyle darów. Z roku na rok akcja zatacza coraz szersze kręgi. Spotyka się z coraz większym odzewem społecznym. Dlatego też organizatorzy już przysięgają się by w przyszłym roku zwiększyć ilość punktów odbierających dary. Jak mówi **Grażyna Lachowicz**- szefowa ustrzyckiego MOPS podziękowania należą się również księżom miejscowych parafii, którzy z ambon apelowali do wiernych o wzięcie udziału w akcji oraz młodzieży miejscowych szkół średnich, która w coraz większym stopniu łączy się w tę przecież piękną i jakże potrzebną z punktu społecznego akcję.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 15. Tel/fax- 013-461-11-77 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com